

Jacek Sobota

ORCID: 0000-0002-3588-8930

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Filozofii

University of Warmia and Mazury in Olsztyn
Institute of Philosophy

AKCENTY FILOZOFICZNE W PROZIE STANISŁAWA LEMA

Philosophical accents in Stanisław Lem's work

Słowa kluczowe: fantastyka naukowa, epistemologia, ontologia, filozofia przypadku, determinizm, indeterminizm

Key words: science fiction, epistemology, ontology, philosophy of chance, determinism, indeterminism

Streszczenie

Rok 2021 został w Polsce ogłoszony rokiem Stanisława Lema z powodu przypadającej setnej rocznicy jego urodzin. Jest to dobra okazja do pewnych podsumowań. Artykuł jest próbą zarysowania niektórych aspektów filozoficznych występujących w prozie fantastycznonaukowej Lema. Przede wszystkim problematyka epistemologiczna odnajduje w twórczości autora *Niezwykłego* swoje interesujące rozwinięcie. Ujęcie tematyki międzycywilizacyjnego kontaktu w takich książkach jak *Eden* czy *Solaris* uznawane jest za oryginalny wkład Lema w ideowy dorobek światowej literatury *science fiction*. Z kolei problematyka ontologiczna łączy się u Lema ze specyficznym pojęciem „filozofia przypadku”, której genealogii można poszukiwać w meandrach życiorysu pisarza. Świat w jego powieściach (*Śledztwo*, *Katar*) działa według zasad indeterminizmu, które odnajdują swoje potwierdzenie we współczesnych koncepcjach filozoficznych i socjologicznych.

Abstract

The year 2021 was proclaimed the year of Stanisław Lem in Poland, due to the hundredth anniversary of his birth. This is a good opportunity for some summaries. The article is an attempt to outline some philosophical aspects of Lem's science fiction literature. First of all, the epistemological issues finds its interesting development in the works of the author of *The Invincible*. The treatment of the subject of inter-civilization contact in such books as *Eden* or *Solaris* is considered to be Lem's original contribution to the ideological output of science fiction literature in the world. In other hand, an ontological issues are linked in Lem's work with a specifically understood "philosophy of fortuity" – the genealogy of which can be found in the meanders of the writer's biography. The world in his novels (*Investigation*, *Katar*) works according to the principles of indeterminism, which find their confirmation in contemporary philosophical and sociological concepts.

Wstęp

W roku 2021 obchodziliśmy setną rocznicę urodzin Stanisława Lema (1921–2006) i dlatego ten rok został w naszym kraju ogłoszony „rokiem Lema”, co daje okazję do podsumowań jego życia i twórczości. Kim był Lem? Oczywiście m.in. pisarzem uprawiającym specyficzny rodzaj literatury, czyli fantastykę naukową albo, jeśli ktoś woli, *science fiction*. Jednak fantastyka zawsze stanowiła dla autora *Solaris* rodzaj medium do przekazywania istotnych treści – cywilizacyjnych dylematów, problemów antropologicznych i filozoficznych. Gatunek literacki, który do momentu pojawienia się Lema (i takich pisarzy jak Philip K. Dick, Kurt Vonnegut czy bracia Strugaccy, co ciekawe, wywodzących się z tego samego pokolenia, w polskiej tradycji krytyki literackiej nazywanego „pokoleniem Kolumbów”) uchodził za rodzaj taniej rozrywki, „literatury wagonowej”, nagle objawił swoje możliwości spekulatywne, okazał się „literackim laboratorium” generującym ciekawe hipotezy na temat funkcjonowania otaczającej nas rzeczywistości. Można zatem Lema określić mianem myśliciela, mędrca, a może nawet i filozofa, który jednak posługuje się instrumentarium bardzo nietypowym.

Za mało jest miejsca w tym artykule, by podjąć próbę nakreślenia całościowego portretu dokonań i osobowości polskiego pisarza; wydaje się, że dość interesującym kompendium życia autora *Wizji lokalnej* jest jego biografia, nie tak dawno opublikowana przez Wojciecha Orlińskiego; również książka syna Stanisława Lema, Tomasza, jest niezwykle ciekawą, a zarazem bardzo osobistą próbą nakreślenia jego sylwetki – i do tych pozycji zainteresowanych odsyłam¹. Gdybym miał jednak napisać o dominujących cechach Lema-pisarza i Lema-wizjonera, wymienilibym – oprócz przenikliwej inteligencji – nieposkromioną ciekawość, wręcz łapczywość na wiedzę, a także pewien rodzaj niecierpliwości. Zarzykowałbym tezę, że pisarz zamieszczał autoportrety i autocharakterystyki – czasem nieoczywiste (np. literackie roboty Trurl i Klapaucjusz z *Cyberiady* często są odbierane jako emanacje dwóch elementów osobowości Lema – z jednej strony właśnie nieposkromionej ciekawości, psotności, chęci rozwiązywania problemów za wszelką cenę; z drugiej zaś chłodnego dystansu, ironii, sceptycyzmu), poukrywane w jego twór-

¹ W. Orliński, *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec 2017; T. Lem, *Awantury na tle powszechnego ciężenia*, Kraków 2009.

czości beletrystycznej; jak ów opis „charakteru” obdarzonego astronomiczną inteligencją i samoświadomością komputera, pochodzący z interesującej apokryficznej książki, zatytułowanej *Golem XIV* (wydaje się, że można w tym *passusie* odnaleźć kilka cech autora *Edenu*):

[...] zachowanie GOLEMA jest nieobliczalne. Niekiedy wdaje się aż kurtuazyjnie w dyskusję z ludźmi, niekiedy natomiast próby kontaktu spelzają na niczym. Bywa też, że GOLEM żartuje, lecz jego poczucie humoru jest zasadniczo odmienne od ludzkiego. [...] Uczestnictwo w rozmowach z GOLEMEM wymaga od ludzi cierpliwości, a przede wszystkim – opanowania, bywa on bowiem z naszego punktu widzenia arogancki i apodyktyczny; właściwie jest tylko bezwzględny weredykiem – w logicznym, a nie tylko w towarzyskim sensie – i za nic ma miłość własną rozmówców; toteż na jego pobłażliwość liczyć niepodobna. W pierwszych miesiącach pobytu w MIT-cie przejawiał skłonność do „publicznego demontażu” rozmaitych znanych autorytetów; czynił to metodą sokratyczną – naprowadzających pytań; lecz potem odstąpił od tego obyczaju – z niewiadomych przyczyn (Lem 1981: 18–19).

Genealogii niezwykłego splotu cech Lema można poszukiwać też w jego autobiograficznym *Wysokim Zamku*, opisującym przedwojenne lwowskie dzieciństwo pisarza w bardzo specyficzny sposób². Ja jednak wolałbym skoncentrować się na filozoficznych aspektach jego powojennej już twórczości, dodam, że tylko niektórych; całościowy portret Lema-filozofa to materiał na potężną monografię.

Filozofia kontaktu. Problematyka epistemologiczna w powieściach *Eden* i *Solaris*

Czy fantastyka naukowa nadaje się do przekazywania filozoficznych treści? Wydaje się, że jest do tego wręcz predystynowana, np. z racji specyficznych strategii ontologicznych stosowanych zwykle przez autorów *science fiction*. O ile pisarze realistyczni nie są zobowiązani do tworzenia całych światów na nowo, o tyle twórcy fantastyki trudnią się często „ontologią praktyczną”, kreacją światów od podstaw, rysowa-

² S. Lem, *Wysoki Zamek. Wiersze młodzieńcze*, Kraków 1966. Lem portretuje tu siebie jako „dziecko-potwora”, istotę zachłanną wszelakiej wiedzy, także tej niedostępnej, destrukcyjną w zapalach poznania możliwych mechanizmów działania czegokolwiek – jak się wydaje, cechy te, oczywiście okiełznane, będą mu towarzyszyły w trakcie jego późniejszej kariery literackiej.

niem alternatywnych zasad rządzących fikcyjnymi rzeczywistościami. Jak ujął to Andrzej Stoff (wskazując zarazem na podstawowe trudności związane z kreowaniem fantastycznego świata):

Twórca wykorzystujący fantastyczną konwencję zmuszony jest poza opowiedzeniem konkretnej historii, poza przedstawieniem losów danej jednostki bądź zbiorowości równocześnie stworzyć i sugestywnie zaproponować czytelnikowi czysto myślową rzeczywistość konkurencyjną pod pewnym tylko bądź wieloma względami wobec rzeczywistości empirycznej. Jest to sytuacja tym trudniejsza, że jako równocześnie realizowane być muszą zadania ontologicznie nierównorzędne a logicznie następcze. W naturalnym porządku świata bowiem rzeczywistość jest bytowo pierwotna względem każdej wypowiedzi o niej. Twórca realizujący utwór w konwencji realistycznej respektuje ten naturalny porządek, autor fantastyki tego uczynić nie jest w stanie (Stoff 1994: 41–42).

Zatem autor „budujący” światy niebyłe tworzy rzeczywistości inaczej funkcjonujące, niezwykle z różnych powodów. Niezwykłość ontologiczna zaś pociąga za sobą problemy poznawcze. Tematyka epistemologiczna występuje często w twórczości pisarzy SF; Lem uchodził – zasłużeńie – za autora, który zrewolucjonizował klasyczne motywy fantastyki: m.in. kontakt z obcą cywilizacją. Opisy tych kontaktów, począwszy od klasycznej *Wojny światów* Herberta George’a Wellsa pisanej u schyłku XIX stulecia, były w literaturze *science fiction* dość konwencjonalne, oparte na znanych z historii kultury europejskiej schematach cywilizacyjnych zetknięć, które zwykle kończyły się konfliktem i anihilacją jednej ze stron. Twórcy fantastyki ekspediowali znane doświadczenia w przyszłość, zmieniając jedynie pozycjonowanie ludzkości, która raz bywała zwycięskim agresorem, innym zaś razem ciemioną ofiarą agresji międzyplanetarnej. Natomiast konstrukcja motywacji przedstawicieli obcych cywilizacji, ich sposobów myślenia i wnioskowania, jawiła się jako „stała kosmiczna” – wszystko było w pełni zrozumiałe. Jak trafnie ujął to Jerzy Jarzębski:

Zanim pojawi się problem kontaktu w jego najbardziej elementarnej wersji, trzeba najpierw powołać do życia Obcych – choćby jako istnienia czysto hipotetyczne. Kreacje Obcych ewoluowały na przestrzeni dziesięcioleci czy stuleci rozwoju fantastyki równoległe do ewolucji problematyki kontaktu. W fantastyce pierwotnej – tej, która natchnieniem czerpała jeszcze z mitologii – istoty myślące zasadniczo od ludzi

odmienne nie dawały się jeszcze pomyśleć. Potwory, które napotyka-
my np. w mitach greckich czy w *Odysei*, są w swoich rysach szczegól-
nych mieszaniną cech ludzkich i zwierzęcych (z tych drugich bierze
się np. ich dzikość, żarłoczność, straszliwy wygląd itd.). W pierwszych
powieściach, które moglibyśmy zaliczyć do *science fiction*, a które wpro-
wadzają do fabuły postacie Obcych, króluje z kolei antropomorfizm:
niezależnie od wyglądu zewnętrznego i miejsca zamieszkania istoty
pozaziemskie zachowują się i myślą podobnie do ludzi. Dopiero w ostat-
nich dziesięcioleciach pojawiają się próby wykoncypowania cywilizacji
czy istot ahumanistycznych, przy których opisie ziemskie kategorie już
nie wystarczają, a kontakt napotyka przeszkody trudne lub niemożli-
we do pokonania. W obydwu przypadkach – kreacji Obcych i kontaktu
– Lem, szczególnie jako autor *Solaris*, uważany jest powszechnie za
klatyka i prekursora zarazem (Jarzębski 2003: 212–213)³.

Rzeczywiście, Lem w zasadzie od początków swojej twórczości pró-
bował przedstawić tę problematykę inaczej, niepodobieństwem wyda-
wała mu się choć częściowa tożsamość obcych sobie, odmiennie ewolu-
ujących rozumów; niewystarczającą jawiła się nawet zakładana często
przez innych pisarzy SF sprzeczność interesów, która oznacza przecież
w istocie jakąś formę podstawy komunikacyjnej. Pierwszą oryginalną

³ Nie mogę się oprzeć refleksji, takiej, że literatura fantastycznaukowa odbyła drogę podobną (choć oczywiście znacząco skróconą) do tej, jaką przebyła cała kultura europejska. Jej zwieńczeniem była twórczość Stanisława Lema, której korzenie ideowe krytycy literacy często odnajdują w oświeceniowej powiastce filozoficznej. Lapidarnie, lecz celnie ową przemianę myśli europejskiej i zmianę pozycjonowania człowieka ujął Leszek Kołakowski w eseju *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenia uniwersalizmu kulturalnego*: „[...] utwierdzamy wyróżniającą cechą kultury europejskiej w jej formie dojrzałej, mianowicie jej zdolność do kwestionowania samej siebie, do porzucenia ekskluzywności własnej, jej wolę spoglądania na siebie samą oczyma innych. Już u samych początków podboju biskup Bartolome de Las Casas przypuścił gwałtowny atak na najeźdźców w imię tych samych zasad chrześcijańskich, na które tamci się powoływali. Niezależnie od bezpośrednich skutków tej walki, był on jednym z pierwszych, którzy zwrócili się przeciw własnemu plemienu w obronie innych i odsłaniali niszczycielstwo europejskiego ekspansjonizmu. Trzeba było czekać Reformacji i początku wojen religijnych, aby zaczęła się, z Montaigne’em, uogólniona refleksja sceptyczna nad roszczeniami Europy do duchowej wyższości, refleksja, która miała się zbanalizować wśród libertynów i prekursorów Oświecenia. Montaigne również – śladem Rosario, którego imię miał potem wslawić artykuł o dykcionarzu Boyle’a – porównywał człowieka ze zwierzętami, by tym ostatnim przyznawać wyższość i tak zainicjował inny, później popularny temat: pogardę dla całego rodzaju ludzkiego. Spoglądanie na własną cywilizację oczyma innych, aby ją atakować, stało się manierą literacką upowszechnioną w piśmiennictwie Oświecenia, przy czym innymi mogli być również dobrze Chińczycy lub Persowie, jak gość z gwiazd albo konie” (Kołakowski 1984: 14).

próbę odmiennego nakreślenia figury obcej istoty podjął autor *Niezwy-
ciężonego* w jednej ze swoich wczesnych powieści, zatytułowanej *Eden*
(pierwsze wydanie – 1959). Oto ziemscy podróżnicy lądują awaryjnie
na tytułowej planecie, zastając tam ślady potrzaskanej obcej cywiliza-
cji i spotworniałych potomków jej twórców, tzw. Dubelty. Początkowe
warstwy powieści zdają się zwiastować dość konwencjonalnie pojmo-
waną „fantastykę eksploracyjną”, z czasem jednak do głosu dochodzą
te aspekty sposobów kreowania rzeczywistości, które stanowią o oryginalności Lema. Przede wszystkim powieść jest polemiką z antropocen-
tryzmem dominującym w ówczesnej literaturze *science fiction*. Ziemscy
badacze obserwujący pozostałości obcej cywilizacji próbują deszyfrować
ich znaczenia w kategoriach własnych pojęć, siatki znaczeniowej wpa-
janej im od dzieciństwa poprzez odpowiednie oddziaływania i naciski
kulturowe. Za przykład niech posłuży epizod z odkryciem „sztucznego
lasu” – maszyn przypominających drzewa, niepojęty mechanizm, który
jeden z bohaterów, z nieukrywaną ulgą, definiuje poprzez znane sobie
analogie: „No, nareszcie jesteśmy w domu – to fabryka, automatyczna
fabryka!” (Lem 1973: 41). Jednakże okazuje się, że rzeczona fabryka sta-
nowi obieg zamknięty – swoistą fluktuację bezustannego produkowania,
niszczenia i ponownego zespalania rzeczy pozbawionych jakichkolwiek
funkcjonalności, oczywiście w ludzkim rozumieniu tego słowa. Człowie-
czy aparat pojęciowy wydaje się bezradny w zetknięciu z Nieznanym.

W tej samej powieści Lem opisuje nieudane i dość nieudolne próby
nawiązania kontaktu ze wspomnianymi Dubeltami – zaczyna się od
oczywistych prób kreślenia kredą na tablicy (tak, na statku kosmicz-
nym jest kreda i tablica!) figur geometrycznych, co nie przynosi żad-
nych wymiernych komunikacyjnych rezultatów. Problem polega na
tym, że o ile np. kreda jest dla ziemskich kosmonautów narzędziem
„zewnętrznym”, o tyle „ciało” Dubelta stanowi swoistą „maszynę pisać-
cą”, a jego „elektryczne pismo” jest w zasadzie formą jego cielesności.
Jak ujmuje to komentator twórczości polskiego pisarza, Manfred Geier,
w powieści Lema „uprzestrzennienie ikonicznego komunikatu jest
eksterioryzacją samego ciała” (Geier 1989: 132). W opinii badacza Lem
dokonuje w *Edenie* nie tylko reinterpretacji klasycznego w fantastyce
motywu kontaktu, ale wręcz podejmuje polemikę z pewną tradycją
filozoficzną, a mianowicie z linią wywodzącą się od czasów Sokratesa
i Arystotelesa zwalczających sofistyczny relatywizm poznawczy. Geier

sugeruje, że w tradycji tej „faworyzuje się wypowiedź – słowo mówione – głos jako pierwotną postać ekspresji i reprezentacji, przy czym myślenie przedstawieniowe wyprzedza i dominuje nad komunikacją słowną, której zadaniem jest jedynie transport sygnifikatów uprzednio w myśli wytworzonych” (Geier 1989: 133). Pismo według tej tradycji filozoficznej jawi się jedynie jako drugorzędny system znaków, dodatek do słowa mówionego; gdy tymczasem u Dubeltów procesy językowych genealogii przebiegają jakby w odwrotnej kolejności i hierarchii ważności.

Innym problemem podejmowanym przez Lema w omawianej wyżej powieści jest kwestia etyki kontaktu międzycywilizacyjnego, a także granic możliwej ingerencji w obce kultury. Ziemsy badacz odkrywają w końcu, że Dubelty – w obecnym, kalekim ich kształcie – są ofiarami eugenicznych eksperymentów. Jednakże naukowcy (bo z nich głównie składa się załoga ziemskiego statku kosmicznego) – po długich deliberacjach – decydują się nie ingerować w bieg spraw obcej cywilizacji, jednym ze zwolenników takiego rozwiązania jest pokładowy lekarz. Jak słusznie zauważa Maciej Płaza, „nieprzypadkowo na większość kosmicznych wypraw Lem wysyła lekarzy: ich maksyma *primum non nocere* wydaje się jedyną uniwersalną zasadą etyczną, która zachowuje ważność we wszystkich możliwych do pomyślenia poznawczych dylematach” (Płaza 2006: 327).

Może warto wskazać jeszcze jeden, istotny jak się wydaje, trop interpretacyjny. Agnieszka Gajewska w swojej interesującej monografii, zatytułowanej *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, formułuje pozornie paradoksalną tezę, że autor *Solaris* pseudonimował w swojej twórczości fantastycznonaukowej, a zatem z definicji skierowanej fabularnie w przyszłość, swoje wstrząsające doświadczenia z przeszłości, z lat wojny, okupacji hitlerowskiej. Również wizja obcych istot – przede wszystkim ta zawarta w *Edenie* – okazuje się transpozycją sytuacji znanych Lemowi z jego wstrząsających doświadczeń. Gajewska dostrzega w poddanych nieludzkim eksperymentom Dubeltach reminiscencje sytuacji polskich Żydów w rzeczywistości okupacyjnej (Gajewska 2016: 168–169).

W bodaj najsłynniejszej, a wydanej w roku 1961 powieści Lema, zatytułowanej *Solaris*, problematyka celowości międzycywilizacyjnego kontaktu ulega jeszcze dalej idącej dekonstrukcji. Ziemsy badacz kosmosu natykają się na pewien trudny do sklasyfikowania fenomen –

planetę Solaris oblaną oceanem plazmy, który sprawia wrażenie istoty działającej celowo; choć ta konstatacja nie jest do końca pewna. Niepewność poznawcza przebija z kart tego utworu. Ocean tworzy na swojej powierzchni niesłychanie skomplikowane struktury, które ziemscy badacze skwapliwie klasyfikują, biorąc je za alfabet obcego języka. Jak jednak może w ogóle dojść do porozumienia na jakimkolwiek poziomie z istotą tak bardzo różniącą się od ludzi „fizjologicznie”? Czy istota, która nigdy nie zaznała jakichkolwiek zwrotnych interakcji z innymi rozumami, osobowościami, która nie może zatem wiedzieć, czym jest życie społeczne, jest w ogóle w stanie reagować sensownie na próby nawiązania kontaktu? Czy jest świadoma własnego istnienia? Jeden z bohaterów powieści zadaje pytania: „Czy możliwe jest myślenie bez świadomości?! Ale czy zachodzące w Solaris procesy można nazwać myśleniem? Czy góra to wielki kamień? Czy planeta to ogromna góra?” (Lem 1961: 26). Wszelkie usiłowania poznawcze okazują się daremne – wyniki każdego pomiaru nie potwierdzają się choćby dwukrotnie.

Osobny problem stanowią tajemnicze „twory F”, niemal niezniszczalne materializacje podświadomości badaczy, które kreuje ocean, być może (tryb warunkowy wydaje się tu nieodzowny) w celu nawiązania kontaktu z ludźmi. Oczywiście inkarnacja niezniszczalnej, doskonałej pod niemal każdym względem kopii zmarłej żony bohatera książki oznacza dla tego ostatniego emocjonalne piekło na ziemi. Tu zresztą pojawiają się w makroskali problemy, z którymi następnie borykają się badacze w skali znacznie szerszej – bowiem owe kopie, będące hipotetyczną próbą porozumienia, stanowią przecież kreacje żywych istot przefiltrowane przez wrażliwość, percepcję, urazy i bywa że traumatyczne wspomnienia myślących ludzkich podmiotów. Nie są to odrestaurowane w skali 1:1 realnie istniejące osoby; są to natomiast zniekształcone w krzywym zwierciadle percepcji, lęków i oczekiwań ich zmaterializowane odwzorowania. Lem zarysowuje już w tym momencie swój autorski wstęp do filozofii kontaktu – ludzie zniekształcają rzeczywistość na poziomie podstawowym; na poziomie relacji z bardzo bliskimi sobie osobami. Cóż dopiero mówić o próbie nawiązania nici porozumienia z istotami zupełnie obcymi? Jeden z powieściowych protagonistów wypowiada znamienne słowa:

Wyruszamy w kosmos, przygotowani na wszystko, to znaczy, na samotność, na walkę, męczeństwo i śmierć. Ze skromności nie wypowiadamy

tęgo głośno, ale myślimy sobie czasem, że jesteśmy wspaniali. Tymczasem, tymczasem to nie wszystko, a nasza gotowość okazuje się poza. Wcale nie chcemy zdobywać kosmosu, chcemy tylko rozszerzyć Ziemię do jego granic. Jedne planety mają być pustynne jak Sahara, inne lodowate jak biegun albo tropikalne jak dżungla brazylijska. Jesteśmy humanitarni i szlachetni, nie chcemy podbijać innych ras, chcemy tylko przekazać im nasze wartości i w zamian przejąć ich dziedzictwo. Mamy się za rycerzy świętego Kontakt. To drugi fałsz. Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster. Nie wiemy, co począć z innymi światami. Wystarczy ten jeden, a już się nim dławimy. Chcemy znaleźć własny, wyidealizowany obraz; to mają być globy, cywilizacje doskonalsze od naszej, w innych spodziewamy się znaleźć wizerunek naszej prymitywnej przeszłości. Tymczasem po drugiej stronie jest coś, czego nie przyjmujemy, przed czym się bronimy, a przecież nie przywieźliśmy z Ziemi samego tylko destylatu cnót, bohaterskiego posągu Człowieka! Przylecieliśmy tu tacy, jacy jesteśmy naprawdę, a kiedy druga strona ukazuje nam tę prawdę – tę jej część, którą przemilczamy – nie możemy się z tym zgodzić! (Lem 1961: 82).

Metafora lustra jest chyba kluczowa dla prób zrozumienia twórczości Lema. W jego powieściach bohaterowie jakby dźwigają własne lustrzane odbicia, stanowiące gotowe schematy oczekiwań kształtu rzeczywistości. Owe odbicia bywają narzucane niczym „matryce oczywistości” na rejony rzeczywistości ludzkości nieznane, czyniąc je – choćby pozornie – swojskimi. Mniejsze znaczenie ma tu procedura poznawcza, próba – zawsze daremna – obiektywnego wejrzenia w nieznane obszary wszechświata; większe zaś psychologiczna potrzeba pozbycia się lęku przed obcością. Jeśli zaś natrafia się na obcość zupełną, wówczas uruchamiane są rutynowe procedury poznawczego „kielzania”: przywdziewanie rozmaitych masek – maski humanitaryzmu, „zrozumienia” dla inności, maski „handlarza aksjologicznego” operującego na rynku wymiennym wartości itp. W *Solaris* owo „antropologiczne lustro” zostaje stłuczone, co rzeczywiście stanowi prawdziwy dramat poznawczy, ponieważ ludzie w swoich ideowych zasobach nie posiadają właściwie żadnych poznawczych ekwiwalentów, wyrwa jest dotkliwa. Tak ludzkość została ewolucyjnie ukształtowana, by rozszerzać siebie i własne oczekiwania na świat. Również obowiązujące paradygmaty poznawcze, tworzone pracowicie przez tysiąclecia w ramach filozofii nauki, wydają się w fabułach kreowanych przez Lema zupełnie bezradne, nieadekwatne. Do pewnego stopnia odpowiadałoby tak zarysowanej sytuacji

określenie „kryzysu poznawczego”, który opisuje Alina Motycka, ukazując jednocześnie tragiczną figurę uczonego postawionego wobec kompletnie nieznanego fenomenu jako człowieka znajdującego się

w poznawczym punkcie zerowym i niejako sam na sam z narastającymi anomaliami, wobec których zastana teoria staje się bezradna [...]. Bezużyteczna okazuje się również zdolność podmiotu zwana rozumem (a więc ten doskonały zestaw schematów i procedur demonstratywnych), którą to uczonego wprawdzie posiada, ale w sytuacji tu opisanej nie ma jej do czego użyć. Jest to więc sytuacja poznawcza, którą filozofowie nauki nazywają kryzysem, a egzystencjaliści (za Karlem Jaspersem) nazwaliby ją *sytuacją graniczną* (Motycka 2007: 112).

W takiej też sytuacji znaleźli się badacze fenomenu Solaris. Brakuje – i można to chyba potraktować jako ogólny sąd Lema dotyczący ludzkiego poznania – jakichkolwiek epistemologicznych rękojmi, instancji, do których można by się odwoływać i na nich oprzeć. Nie są nimi nauka, religia czy jakiegokolwiek ludzkie instytucje powołane do istnienia w trakcie długotrwałych (z naszego punktu widzenia) procesów ewolucyjnych gatunku *Homo sapiens*. Owe „wahania” poznawcze autora *Niezwykłego* dostrzeżę też Jarzębski, pisząc: „Cóż więc powiemy o Lemowym modelu poznania zaklętym w fabułę? Że jest niejako ciągłym odbijaniem piłeczki: od empirii do teorii, od teorii do empirii itd. – i że żadna z tych instancji nie ma ostatecznego, rozstrzygającego charakteru, bo nawet doświadczenie czegoś bezpośrednio i na własnej skórze nie oznacza zrozumienia zjawiska” (Jarzębski 2003: 118). Oczywiście proza Lema (który w swoich wypowiedziach niebeletrystycznych często określa się mianem empiryka) – podobnie jak cała literatura fantastycznonaukowa – uwikłana jest jeszcze w dodatkowe paradoksy poznawcze nowego rodzaju. Jak można bowiem mówić o nastawieniu empirycznym w odniesieniu do rzeczywistości nieistniejącej, gdy jej opisywane stany jeszcze się nie urzeczywistniły, mało tego, jest wysoce prawdopodobne, że nigdy się nie urzeczywistnią?

Lem nie jest z pewnością empirykiem w dziewiętnastowiecznym rozumieniu tej postawy. Jarzębski przywołuje, w kontekście epistemologicznych rozważań zawartych w prozie autora *Astronautów*, nazwisko Karla R. Poppera i jego falsyfikacjonizm. Poglądy pisarza nie opierają się na „kolekcjonowaniu faktów i wyciąganiu z nich wniosków, a raczej na ciągłym stawianiu hipotez i poddawaniu ich testom w praktyce”

(Jarzębski 2003: 118). Lem rozumie zatem rozwój wiedzy jako nieustanne przybliżanie się do „prawdy”, która być może jest tylko nieosiągalnym (np. ze względu na ograniczenia ludzkiego aparatu poznawczego) celem. A może nieosiągalność prawdy jest wynikiem specyficznej konstrukcji świata, którym rządzi przypadek?

Filozofia przypadku. Dziwne przypadki powieści: *Śledztwo i Katar*

Właściwie przez całą twórczość Lema przewija się głębokie przekonanie pisarza o absurdalności konstrukcji świata, człowieka, społecznych prób uporządkowania rzeczywistości. Gajewska uważa, że za tym głębokim przekonaniem autora *Niezwykniętego* kryją się jego przeżycia okupacyjne – absurd okrucieństwa wojny, nikłość i przypadkowość życia jednostki w obliczu totalnej zagłady, wyzwała u Lema holistyczną wizję świata stochastycznego. Autorka *Zagłady i gwiazd* uważa filozofię przypadku polskiego pisarza za „istotną i korespondującą z wizją nieustannego zagrożenia wojną”; Lem ma wręcz „ogniskować problemy filozoficzne wokół kategorii przypadku” (Gajewska 2016: 35).

Przypadkowy charakter ma zatem wszystko, począwszy od ewolucji życia, o czym dowiadujemy się od GOLEMA XIV, myślącej maszyny wielokrotnie intelektualnie przewyższającej przedstawicieli *Homo sapiens*⁴. Przypadkowe jest istnienie człowieka i jego sens, przypadkowy charakter ma „uniwersalny poszukiwacz sensu”, czyli ludzki rozum, ponieważ „rozum, z drzewem życia, jest to owoc błędzącego miliardoleciami błędu” (Lem 1981: 37). Wreszcie przypadkowa jest ludzka kultura, o czym przekonuje pisarz w obszernym, dwutomowym eseju krytycznoliterackim zatytułowanym znamienne *Filozofia przypadku*. Jarzębski tak skomentował wymowę dzieła:

Filozofia przypadku znana i uznana na terenie fizyki czy biologii, zostaje przez Lema uogólniona i odniesiona do wszystkich zjawisk – także tych natury społecznej i kulturowej. Symetrycznie przydana do niej zostaje „ogólna teoria kreacji”, z której wynika, że każda twórczość

⁴ W jednym z wykładów GOLEMA Lem przemyca pod płaszczykiem fabuły fantastycznej pomysł „samolubnego genu” – przypisywany Richardowi Dawkinsowi. Wielu komentatorów podkreśla, że polski pisarz wykonypował tę ideę niezależnie od autora *Ślepego zegarmistrza*, mniej więcej w tym samym czasie (por. Lem 1981: 36–37).

– z samej istoty świata i jego prawideł – musi być skażona błędem i niedoskonałością. Przypadek, wciskając się we wszystkie szczeliny deterministycznego obrazu rzeczywistości, musi też odcisnąć swe piętno na każdym twórczym działaniu, ani więc ludzkie kreacje nie mogą odpowiadać ściśle zamiarom twórców, ani ich (twórców) człowiecza natura (warunkująca same zamiary) nie daje się przeniknąć i wyjaśnić z pomocą czystego logicznego intelektu (Jarzębski 2003: 30).

Naukowa fantastyka, niejako z samej swojej definicji, jako odmiana literatury, która zajmuje się kreśleniem pejzaży przyszłości, opiera się na ontologiach deterministycznych. Skoro bowiem zakłada się, że można próbować przewidywać trendy przyszłości, to czyni się to na podstawie współczesnych dominujących zjawisk społecznych i cywilizacyjnych. Przyszłość jest w takim ujęciu prostym wynikiem teraźniejszości, która jest rezultatem splotu przeszłych zdarzeń; zakładany łańcuch przyczynowo-skutkowy pozwalał pisarzom *science fiction* podejmować próby predykcji⁵; natomiast nikłość ich trafności uświadomiła im po pewnym czasie, może niekoniecznie zupełnie indeterministyczny obraz rzeczywistości, ale dała choć wyobrażenie niezwyklej złożoności świata. Wydaje się, że z grona pisarzy parających się fantastyką to właśnie Lem zdał sobie sprawę z tej złożoności najwcześniej.

Pierwszą beletrystyczną próbę zmierzenia się z tematyką przypadku podjął pisarz już w roku 1959 w powieści *Śledztwo*. Powieść sprawia wrażenie utworu kryminalnego, którym – jak się ostatecznie okazuje – nie jest. Znamienny jest ów wybór formalny Lema – przecież kryminał, szczególnie w swojej formule klasycznej (którą wywieść można od Edgara Allana Poe i Arthura Conan-Doyle’a) jest gatunkiem literackim opartym na silnie deterministycznej wizji świata; śledztwo w sprawie zbrodni zamienia się tu zwykle w eksperyment intelektualny bazujący na dedukcyjnym sposobie wnioskowania. Jak pisał sam Lem w jednym ze swoich wczesnych artykułów teoretycznoliterackich: „Klasyczny kryminał jest zagadką, której ostatnie strony odpowiadają na pytania – kto popełnił występki, w jaki sposób i dlaczego. Autor – tego wymaga konwencja – zobowiązany jest wyjawić czytelnikowi sprawcę, jego motywy i technikę działania” (Lem 1962: 53). Z kolei jeden z ulubionych

⁵ Chyba najbardziej znaną w historii literatury *science fiction* próbą nakreślenia wizji świata zupełnie deterministycznego była powieść *Fundacja* (1951) Isaaca Asimova, w której genialny naukowiec, twórca nowej dyscypliny wiedzy, nazywanej psychohistorią, jest w stanie przewidywać ze znaczną dokładnością losy przyszłej cywilizacji.

pisarzy Lema, Karel Čapek, w eseju poświęconym powieści kryminalnej dokonał wielu cennych spostrzeżeń na temat metodyki postępowania bohaterów takich utworów:

[...] detektyw jest metodykiem. Jego wrodzona bystrość, łowiecki węch, zdolności obserwacyjne, analityczne, doświadczenie, fachowe wiadomości o różnych jakościach popiołu z papierosów, wiadomości z zakresu botaniki, orientalnej broni, nautyki, mineralogii, jak i o wszystkim innym, zadziwiająca uniwersalność jego wiedzy (z wyjątkiem historii powszechnej, astrofizyki, egzegetyki kościelnej i kilku innych wąskich dyscyplin naukowych), wszystkie te piękne dary ducha, które mogą jeszcze wzbogacić o szczególną pamięć, przytomność umysłu, logiczność i straszliwą precyzję, to wszystko, powiadam wam, jest podporządkowane surowej dyscyplinie metody, porządku i systemu. [...] Edgar Allan Poe, ojciec nowoczesnego kryminału, wprowadzał metodę detektywistyczną w sposób abstrakcyjnie filozoficzny z prawa indukcji, analizy, krytyki tekstu i logicznego prawdopodobieństwa; detektywistyczny klasyk, Sherlock Holmes, wzbogacił te środki o straszliwy arsenał fachowych wiadomości z zakresu ekspertyzy przyrodniczej i bezpośredniej obserwacji, gromadząc w ten sposób w swym mózgu całą precyzję, formalną i matematyczną trzeźwość pozytywistycznego światopoglądu (Čapek 1981: 140–141).

Śledztwo jest opowieścią o serii niewyjaśnionych zjawisk, które zachodzą pewnej zimy w Anglii – oto w małych miasteczkach nocną porą znikają z miejscowych kostnic ludzkie zwłoki. Nikt ich nie odnajduje, wszelkie próby racjonalnego wyjaśnienia zdarzeń (a więc rozumiane w klasyczny sposób – wraz z metodologią wyszczególnioną przez Čapka powyżej) spełzają na niczym. Scotland Yard podejmuje współpracę z wybitnym statystykiem, Scissem, który porównuje ze sobą pozornie odległe zjawiska metodą analizy statystycznej, np. poszukuje związków między zapadalnością zaginionych na raka i poruszaniem się zwłok. Jego metodologia przynosi częściowe – choć nie do końca satysfakcjonujące – rezultaty; z czasem zjawisko samoistnie ustaje.

Wizja świata proponowana tu przez Lema (ustami doktora Scissa) przypomina zupę, „w której pływają bez ładu i porządku kawałki, od czasu do czasu zlepiając się przez przypadek w jakąś całość” (Lem 1959: 201); historia zaś okazuje się „ziszczaniem brownowskich ruchów, statystycznym tańcem cząstek, które nie przestają marzyć o innym doczesnym świecie” (Lem 1959: 202). Nieprzypadkowo, jak się wydaje,

wybrał autor *Solaris* formułę kryminału, w którym kauzalizm rzeczywistości – z konieczności wynikający z konstrukcyjnych założeń tego typu fabuł – zawsze mocno jest podkreślany. Słusznie zauważa Stoff, że

działanie przypadku potwierdzające statystyczną wizję świata widoczne jest dopiero na tle struktur dobrze określonych i jednoznacznie rozumianych, także przez czytelnika. Załamanie się tych struktur (na przykład struktury śledztwa wobec braku sprawcy), niespełnienie tego, co nastąpić powinno, niezrozumiała współzależność faktów, które nic wspólnego ze sobą mieć nie powinny – oto sytuacja, w jakiej można pokazać uchylenie zasad przyczynowości i odkryć, jako jedyne pod wszelkimi pozorami konieczności, prawo wielkich liczb, odpowiedzialne za kształt świata (Stoff 1983: 107).

Również umieszczenie akcji w Anglii, ojczyźnie Sherlocka Holmesa, której społeczeństwo uchodziło za silnie tradycjonalistyczne, w sposób uporządkowany ustrukturyzowane, nie było – nomen omen – przypadkowe. Wszystkie te zabiegi mają jeden cel – skonstruowanie takiej rzeczywistości powieściowej, na tle której idee ontologiczne Lema odbijałyby się wyraziściej, jednocześnie ową rzeczywistość druzgocząc.

Niemal dwie dekady po opublikowaniu *Śledztwa*, w roku 1976 Lem wydaje powieść zatytułowaną *Katar*, w której podejmuje bardzo podobną tematykę, jakby niezadowolony z rezultatów literacko-intelektualnego eksperymentu sprzed lat. Stoff dość interesująco interpretuje dwukrotne podjęcie przez pisarza tej samej problematyki:

Powrót ten jest rezultatem niezadowolenia z poprzedniej realizacji tematu, krytycznego spojrzenia na jej myślowe naiwności i artystyczne niedostatki. Równocześnie jest to jednak coś więcej, niż tylko chęć napisania nowej wersji starego utworu; jest to rezultat przekonania, że obserwacja, która tam [w *Śledztwie* – J.S.] przybrała postać fantastycznego pomysłu służącego dyskusji o naturze świata, nie była błędna, że zjawisko, którego dotyczyła, pogłębia się stale. Upływający czas przyniósł potwierdzenie istotności problemu. Stąd przeświadczenie, że pominięcie go grozi zafalszowaniem obrazu świata (Stoff 1983: 112).

Powieść opowiada o bardzo nietypowym dochodzeniu śledczym w sprawie serii niezwykle „morderstw” (użycie cudzysłowu wydaje się w świetle puenty utworu uprawnione). Dochodzenie prowadzone jest przez byłego astronautę amerykańskiego; wybór kogoś takiego na

współczesnego „Sherlocka Holmesa” wydaje się dobrze uzasadniony jego predyspozycjami psychicznymi i fizycznymi. Śledztwo bowiem zamienia się w rodzaj „eksperymentu uczestniczącego” obarczonego znaczącym ryzykiem utraty nawet życia; z tego też względu jawi się jako „wyprawa w nieznanne”, w jakimś sensie przypomina podróż w kosmiczne przestrzenie. Astronauta ma bowiem – inne, bardziej tradycyjne metody śledcze zawiodły – niejako wiernie powtórzyć losy wybranej ofiary, znane jej zachowania sprzed śmiertelnego zajścia. Ale nawet takie drobniagowe odtworzenie najbardziej nawet pozornie nieistotnych zajęć nie daje satysfakcjonujących rezultatów. Przełom przynosi przypadek – i tak jak przygodny charakter mają „zbrodnie”, tak też „interwencja” przypadkowości daje rozwiązanie zagadki. Za serię śmierci odpowiada mało prawdopodobny splot równie nieprawdopodobnych zdarzeń, które jednakowoż – na skutek pogłębiającej się komplikacji rzeczywistości – w końcu musiały się wydarzyć.

W fabule *Kataru* – podobnie jak miało to miejsce w *Śledztwie* – również pojawia się ekspert, naukowiec, matematyk Saussurem, który wypowiada znaczącą diagnozę na temat stanu rzeczywistości: „Ludzkość tak się rozmnożyła i zagęściła, że zaczynają nią rządzić prawa atomowe. Każdy atom gazu porusza się chaotycznie, lecz właśnie ten chaos rodzi porządek jako stałość ciśnienia, temperatury, ciężaru właściwego i tak dalej” (Lem 1976: 142). Ta wizja świata niesie ze sobą znaczące konsekwencje cywilizacyjne, kulturowe, antropologiczne. Lem rysuje bowiem taki obraz rzeczywistości, w której niesłychany natłok i komplikacja zjawisk spowodowany czynnikami cywilizacyjnego i populacyjnego wzrostu sprawia, że człowiek traci nad nimi panowanie. Dalszym rezultatem tego procesu jest zupełna losowość czynników cywilizacyjnych. W takim świecie miejsce związku przyczynowo-skutkowego zajmuje probabilistyka. Jak słusznie zauważa Stoff, „w tej nowej rzeczywistości musi się narodzić także nowa koncepcja człowieka” (Stoff 1983: 113). Człowieka, dodajmy, którego alienacja pogłębia się, podmiotowość stopniowo zanika, kurczy się bowiem zakres jego decyzyjności; w coraz mniejszym również stopniu ma on swobodę decydowania o możliwości kształtowania własnego losu i wpływu na przyszły kształt świata.

Rozważania Lema na temat rosnącej złożoności świata zdumiewająco korelują ze współczesnymi interpretacjami rzeczywistości, a może po prostu z rysującym się za oknami obrazem świata. Nie pierwszy to raz

autor *Niezwykłego* trafnie przewidział dominujące prądy w naukach społecznych i przyrodniczych. Współczesny filozof niemiecki, Peter Sloterdijk, określa przecież współczesny świat mianem „gęstego”. Rozumie przez to „stan wymuszonego sąsiedztwa z niezliczonymi ludźmi, którzy przypadkowo koegzystują”, co implikuje „wzrastające prawdopodobieństwo spotkań między centrami akcji, czy to w sensie transakcji, czy też w sensie kolizji bądź nieomal kolizji” (Sloterdijk 2011: 221). Z kolei polski socjolog, Marek Krajewski, pisze w tym kontekście o „incydentach”, które z definicji mają mieć charakter wyjątkowy, tymczasem na skutek owego „gęstnienia” (skojarzenia z metaforą zupy, użytą przez Lema – 60 lat temu – w *Śledztwie* i przywołaną w tym artykule, wydają się w najwyższym stopniu uprawnione) rzeczywistości mogą stać się normą.

Incydenty są normalne także dlatego, że ich powszechność jest skutkiem rosnącej złożoności życia społecznego i emergentnych procesów je kształtujących – a więc charakterystycznych dla współczesności fenomenów określających odrębność tego, co tu i teraz, od tego, co było wcześniej. Oznacza to, że zdarzeniowy charakter dzisiejszej rzeczywistości trudno uznać za przypadkowy, pojawiający się znikąd i nagle. Przeciwnie: krystalizuje się w nim natura współczesnego świata – silnie usieciowionego, zglobalizowanego i mobilnego (Krajewski 2017: 10).

Krajewski zwraca również uwagę na antropologiczny wymiar rosnącej komplikacji świata, dochodząc do wniosków podobnych tym, które formułował znacznie wcześniej Lem. Socjolog uważa, że „maleje prawdopodobieństwo pojawienia się praktyk, które można uznać za w pełni autonomiczne i jednostronne, wynikające wyłącznie z wolnej i nieskrępowanej woli i nieniosące jakichkolwiek konsekwencji dla innych” (Krajewski 2017: 14).

Specyficzność obrazu współczesnego świata opisuje się również poprzez zjawisko *big data*, podkreślające zarówno dynamiczny, jak i statystyczny charakter zachodzących przemian i narastającą wykładniczo liczbę informacji, którą ludzkość jest zmuszona absorbować każdego dnia. Zalew informacyjny generujący chaos to powracający w prozie (np. opowiadanie *Profesor A. Dońda*) i publicystyce (np. *Bomba megabitowa*) temat niepokojów cywilizacyjnych Lema. Natomiast wpływ tego zjawiska na funkcjonowanie społeczeństwa, zbiorowego i jednostkowego pojmowania świata, opisany m.in. w pracy Mayera-Schönbergera i Cukiera, znów niepokojąco współbrzmi z diagnozami polskiego pisarza:

Era *big data* stanowi wyzwanie dla naszego sposobu życia i naszej interakcji ze światem. Co więcej, społeczeństwo będzie musiało porzucić swoją obsesję poszukiwania przyczynowości na rzecz korelacji – nie będziemy wiedzieć dlaczego, ale zaledwie co. Ustalone przez wieki praktyki przewrócone zostaną do góry nogami, a nasze najbardziej podstawowe przekonania o tym, jak podejmować decyzje i rozumieć otaczający nas świat, staną przed dużym wyzwaniem (Mayer-Schönberger, Cukier 2014: 14).

Podsumowanie

Przywołane w tym artykule przykłady problemów szeroko pojmowanej filozofii występujące w beletrystyce Stanisława Lema stanowią jedynie drobny fragment większej całości. Można zaryzykować twierdzenie, że jego literatura jest przesiąknięta filozofią, „oddycha” nią jak powietrzem. Z tego względu twórczość polskiego pisarza stanowi anomalie, ewenement, nie tylko na tle piśmiennictwa *science fiction*, ale może w ogóle literatury światowej.

Istotne w tym kontekście wydaje się pytanie – dlaczego wybrał Lem właśnie fantastykę naukową jako sposób komunikowania swoich idei? Pojawiały się formułowane m.in. przez krytyków literackich przeróżne hipotezy, sam pisarz z charakterystyczną dla siebie dezynwolturą w swoich publikacjach i listach bądź je dezawuował, bądź wzmacniał (można odnieść wrażenie, że było to uzależnione od jego aktualnego nastroju). Spekulowano, że fantastyka była ucieczką Lema przed socrealistyczną opresją i cenzurą (tyle, że zaczął ją pisać wcześniej, jeszcze w latach okupacji); rzekomy bądź nie eskapizm literatury *science fiction* to w ogóle jeden z najczęstszych zarzutów stawianych jej twórcom i odbiorcom. Jednak fantastykę autora *Niezwykłego* trudno nazwać eskapistyczną, nie ucieka ona bowiem od problemów codzienności w barwne, fantastyczne światy; wręcz przeciwnie – owych problemów usilnie poszukuje, mierzy się z nimi w zmiennych dekoracjach. Sam Lem w liście do swojego tłumacza na język angielski, Michaela Kandla, pisał, że jego twórcza „paradygmatyka, sztuce dotąd całkiem obca [posiada – J.S.] wzorce myślowe właściwe przyrodoznawstwu” (Lem 2013: 363). Wydaje się, że to ciekawy trop – fantastyka naukowa w wydaniu anglosaskim opierała się w początkowych fazach swojego istnienia (od lat 20. do 50. XX w.) głównie na naukach przyrodniczych; rozszerzenie

poła zainteresowań nastąpiło później, m.in. za sprawą Lema. Jednak realizacje tych „przyrodniczych fantazji” były bardzo powierzchowne, odwołujące się do schematów opowieści awanturnych; Lem zaś potraktował paradygmatykę przyrodoznawstwa z powagą. Być może autor *Filozofii przypadku* był niejako skazany na uprawianie literatury *science fiction* – tylko tu miał szansę na stosowanie w praktyce spekulatywnego myślenia, eksperymentów intelektualnych, fantazji filozoficznych. Dobrym podsumowaniem rozważań na temat konieczności fantazjowania Lema, a przy okazji także świetną puentą tego artykułu jest opinia Stoffa:

[Powieści Lema – J.S.] są swego rodzaju eksperymentami na świecie, zmierzają do ustalenia i zweryfikowania prawd tak ogólnych, że literatura realistyczna pozostaje wobec nich raczej bezradna. Równocześnie odnajdziemy w tych utworach wszystkie cechy świadomości autorskiej, która pozostawiła swoje piętno na bardziej typowych realizacjach *science fiction*. [...] Jest to także sprawa rozumienia wyznaczników konwencji *science fiction*. Jeżeli chcemy jej wyznaczyć odpowiednio wysoki pułap artystycznego sprawdzania się, jeżeli przez naukowość będziemy rozumieć raczej pewien tryb postępowania pisarskiego, a nie nasycenie opisywanego świata komputerami i raketami – właśnie takie utwory, eksperymentujące, z motywacją opartą na naukowych teoriach, będą ciekawą i istotną propozycją fantastyki naukowej (Stoff 1983: 107).

Bibliografia

- Čapek K. (1981), *Marsjasz czyli na marginesie literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Gajewska A. (2016), *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Geier M. (1989), *Eden: elementy semiologii „pozaziemskiej”*, tłum. Z. Wawrzyniak, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, J. Jarzębski (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Jarzębski J. (2003), *Wszechświat Lema*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kołąkowski L. (1984), *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Wydawnictwo Aneks, Londyn.
- Krajewski M. (2017), *Incydentologia*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Lem S. (1973), *Eden*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa.
- Lem S. (1981), *Golem XIV*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem S. (1976), *Katar*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem S. (2013), *Sława i fortuna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem S. (1961), *Solaris*, Wydawnictwo MON, Warszawa.

- Lem S. (1959), *Śledztwo*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem S. (1962), *Wejście na orbitę*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem S. (1966), *Wysoki Zamek. Wiersze młodzieńcze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem T. (2009), *Awantury na tle powszechnego ciężenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Mayer-Schönberger V., Cukier K. (2014), *Big Data. Rewolucja, która zmieni nasze myślenie, pracę i życie*, tłum. M. Głatki, Wydawnictwo MT Biznes, Warszawa.
- Motycka A. (2007), *Czynności poznawcze w nauce a epistemologia*, [w:] *Epistemologia współcześnie*, M. Hetmański (red.), Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Orliński W. (2017), *Lem. Życie nie z tej planety*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Płaza M. (2006), *O poznaniu w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Sloterdijk P. (2011), *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, tłum. B. Cymbrowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Stoff A. (1983), *Powieści fantastycznonaukowe Stanisława Lema*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Poznań–Toruń.
- Stoff A. (1994), *Sposoby stanowienia rzeczywistości niewerystycznej w początkowych partiach utworów science fiction*, [w:] *Fantastyka, fantastyczność, fantazmaty*, A. Martuszevska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.